

## **Paweł Libera: Józef Łobodowski o Ukrainie i rosyjskim imperializmie**

Jego teksty poświęcone Rosji i Ukrainie: te, które pisał przed wojną i te, które były istotnym elementem „polityki wschodniej” paryskiej „Kultury”, pozostają zapomniane. Napaść Rosji na Ukrainę sprawiła, że te artykuły ponownie stały się aktualne i mogą być doskonałym punktem do dyskusji – pisze Paweł Libera w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:

Łobodowski to jeden z tych pisarzy, których twórczość przez wiele lat była w Polsce źle widziana, zakazana i nieobecna. W pewnych okresach drugiej połowy XX wieku komunistyczna cenzura nie pozwalała nie tylko drukować jego tekstów, ale nawet wymieniać jego nazwiska w artykule czy w podpisie fotografii. Dopiero w ostatnich latach, za sprawą wielu badaczy i wydawców, postać i twórczość Łobodowskiego stopniowo odzyskuje swoje miejsce w panteonie polskich pisarzy. Nie jest to łatwe, gdyż wymyka się klasycznym podziałom i nie daje się łatwo zamknąć w ramach powszechnie stosowanych definicji i określeń. Pisał wiersze, powieści, a nawet sztuki, dużo tłumaczył i stale uprawiał publicystykę. Chociaż sam przede wszystkim uważał się za poetę i poezję cenił najwyżej, to jednak pasja i temperament publicysty przeważały w jego tekstach. To publicystyka zdecydowanie dominuje w jego pisarstwie, ale paradoksalnie jest najsłabiej znaną częścią jego twórczości.

## **Przeczytaj również: Byłem zwolennikiem ugody polsko-ukraińskiej jeszcze przed wojną. Rozmowa z Józefem Łobodowskim**

Łobodowski spędził większą część swego życia w Hiszpanii i w podróżach między Paryżem i Londynem, ale żył sprawami Polski, Europy Środkowej i Wschodniej. O nich pisał najwięcej w prasie polskiej wydawanej na emigracji i mówił na falach Radia Madryt i Radia Wolna Europa. Wiele z opinii Łobodowskiego zasługuje na uwagę, ale z pewnością ponadczasowe, a dziś szczególnie cenne, wydają się jego wypowiedzi na temat polityki wschodniej, Rosji i Ukrainy oraz relacji Polski z tymi państwami.

### **Antykomunizm i antyimperializm**

Józef Łobodowski był i jest wciąż uznawany za jednego z najbardziej zaciekle wrogów ustroju komunistycznego. Był jednym z filarów londyńskiego środowiska „niezlomnych i nieprzejednanych”, które nadawało ton całej polskiej emigracji politycznej od zakończenia II wojny światowej aż po upadek reżimu komunistycznego. Rzeczywistość polityczna i kulturalna za żelazną kurtyną i przejawy wszelkiej ingerencji państw komunistycznych w to co się działo na zachodzie Europy stale znajdowały się w centrum jego uwagi i zainteresowania. Chociaż był zdecydowanym, nieprzejednanym wrogiem komunizmu, zarówno w wydaniu sowieckim, jak i polskim, to nie można jego poglądów ograniczyć do antykomunizmu. Kluczowy był stosunek do Rosji, którą postrzegał nie tylko jako ojczyznę „światowego proletariatu” i światowego komunizmu, ale również jako państwo o wyraźnych dążeniach imperialnych, które po rewolucji bolszewickiej w 1917 roku, pomimo zmiany ustroju z „białego” na „czerwony” nie wyzbyło się myśli o rozbudowie imperium. Pisarz poznał osobiście

Rosję i doskonale zdawał sobie sprawę, że państwo to nie jest jednolite narodowościowo, a oprócz Rosjan mieszkają tam liczni przedstawiciele narodów „zniewolonych”. W okresie międzywojennym związał się z ruchem prometejskim, który przy polskim wsparciu miał na celu wspieranie niepodległościowych dążeń nierosyjskich narodów znajdujących się pod władzą „białego”, a później „czerwonego caratu”. W ruchu prometejskim działali Ukraińcy, Gruzini, Azerowie, Tatarzy Krymscy i Nadwołżańscy, Ingrowie i Karelowie, Ormianie i nawet niektóre odłamy kozaków (tzw. ruch wolnokokozacki, który dążył do stworzenia państwa zamieszkanego przez kozaków). Idei tej pozostał wierny przez całe życie i miała ona zasadniczy wpływ na jego postrzeganie Rosji Sowieckiej. Różnił się w tym od wielu innych pisarzy i publicystów polskich na emigracji, jak chociażby Józefa Mackiewicza, którzy nie przywiązywali uwagi do kwestii narodowościowej w Związku Sowieckim. Łobodowski propagował idee prometejskie w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej, a po jej zakończeniu miał istotny wpływ na kształt programu „wschodniego” paryskiej „Kultury” i Jerzego Giedroycia, który podzielał podobne poglądy. Kiedy w 1959 roku Redaktor pracował nad koncepcją pierwszego rosyjskiego numeru „Kultury”, który miał być skierowany do odbiorcy rosyjskiego, Łobodowski przypominał mu o imperialnej polityce Rosji Sowieckiej: „Jedno jest pewne – jeśli dialog ma być szczery i wyczerpujący, nie można pomijać spraw najbardziej wrażliwych, a z nich dążeń niepodległościowych Ukrainy, Kaukazu, itd. Dla Rosjan jest to pięta Achillesa, ale jeśli jej Pan nie dotknie, zainteresowani powiedzą, że nprz. cały ukrainoznanawczy dorobek »Kultury« to robota hipokrytów”.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że zdecydowanie wrogi stosunek pisarza do Rosji Sowieckiej, komunizmu i imperialnych zapędów polityków rosyjskich i sowieckich nie oznaczał nienawiści wobec Rosji i Rosjan. Wręcz przeciwnie, postawa Łobodowskiego była diametralnie

odległa od rusofobii, takiej jaką na emigracji reprezentował chociażby Wacław Alfred Zbyszewski. Łobodowski doskonale znał i lubił język rosyjski. Zarówno w okresie międzywojennym jak i po 1945 r. bardzo interesował się literaturą rosyjską, dużo czytał i tłumaczył z języka rosyjskiego, był powszechnie ceniony jako tłumacz i znawca problematyki rosyjskiej. Umiał jednak oddzielić swój stosunek do języka i ludzi od zdecydowanie negatywnej oceny polityki państwa rosyjskiego (sowieckiego).

### **Prometeizm i Ukraina**

Józef Łobodowski, który w dzieciństwie spędził kilka lat na Kubaniu, przez całe życie interesował się Ukrainą, jej historią, literaturą i językiem. Ponadto był przekonany, że historia i los obu narodów – polskiego i ukraińskiego – są ściśle związane, a w interesie Polski i Ukrainy jest, aby obydwa państwa utrzymywały jak najlepsze stosunki. Łobodowski był przekonany, że umożliwi to spokojną i pokojową egzystencję obu państwom i narodom, które mają wspólnego wroga. Obydwu narodom zagraża imperialna polityka rosyjska. Miał świadomość, że wiele momentów z przeszłości dzieliło Polaków i Ukraińców i utrudniało im nawiązanie dobrych relacji. Pomimo tego był przekonany, że w interesie Polski jest istnienie wolnej i niepodległej Ukrainy. Taką samą rolę w systemie bezpieczeństwa Ukrainy odgrywa wolna i niepodległa Polska. Jego działalność w okresie międzywojennym, zarówno w ramach ruchu prometejskiego, w którym współpracowali przedstawiciele Polski i Ukrainy, jak i na łamach wielu pism, z którymi współpracował (m.in. „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”), w dużej mierze była poświęcona realizacji tej idei.

## **Przeczytaj również: Gorzka lekcja od Józefa Łobodowskiego**

Nie zmienił poglądów i później na emigracji, a z racji swojego zaangażowania w sprawy ukraińskie w okresie międzywojennym uważał, że ma mandat do wypowiedzania się na te tematy. To Łobodowski był jednym z inicjatorów publicznej dyskusji na temat stosunków polsko-ukraińskich, jaka toczyła się na łamach prasy emigracyjnej pod koniec lat 40., a następnie została przeniesiona na łamy „Kultury” paryskiej. Pisarz polemizował zarówno z Polakami, którzy byli zdecydowanymi przeciwnikami normalizacji stosunków pomiędzy dwoma narodami i uważali że to niemożliwe i niepotrzebne, jak i z Ukraińcami, którzy byli gotowi przypisać całą winę za złe relacje polsko-ukraińskie wyłącznie stronie polskiej. Łobodowski zdecydowanie opowiadał się za poszukiwaniem prawdy o przeszłości, był otwarty na dyskusje i wymianę argumentów. Potrafił uznać argumenty polemistów ukraińskich, ale jednocześnie domagał się od nich potępienia nacjonalizmu i przyznania do zbrodni takich jak rzeź wołyńska. Na początku lat 50. XX w. na łamach „Kultury” ukazał się niezwykle istotny artykuł Łobodowskiego zatytułowany „Przeciw upiorom przeszłości”. Tekst ten odegrał kluczową rolę w dyskusji na temat relacji polsko-ukraińskich. Łobodowski przypomniał o konieczności porozumienia i współpracy, a kończąc tekst podkreślał znaczenie momentów, które łączyły obydwie narody w przeszłości: „Dzieli nas morze krwi i wieki zacieklej walki. Ale czy nic nas nie łączy? Czyż nie ma w przyszłości i takich wydarzeń, takich zjawisk, o które mógłby się zahaczyć wąty bluszcz przyszłej przyjaźni i z czasem, w przychylniejszych warunkach rozrósć się w potężne drzewo? A nawet i w latach ostatnich. Oto cmentarz na Monte Cassino. Śpią tam snem wiecznym, pod ramionami tego samego krzyża, obok Polaków również i Ukraińcy. Czy nikt z pielgrzymów do monte kassyńskiego pobojuwiska

tego nie zauważył? Więc jeśli żywych nie stać na wyrwanie się z objęć przedwiecznych widm, niech chociaż ten żołnierski cmentarz zastąpi drogę powracającym upiorom przeszłości!”. Tekst ten otworzył dyskusję, do której później nawiązywało wiele inicjatyw, które doprowadziły do uświadomienia potrzeby dyskusji i szukania dróg porozumienia. Łobodowski odegrał w tych działaniach bardzo istotną rolę. Po latach Bohdan Osadczyk napisał: „Zespół złożony z trzech prekursorów ugody z Ukraińcami: Juliusza Mieroszewskiego, Józefa Łobodowskiego i Jerzego Stempowskiego, pod egidą redaktora naczelnego „Kultury”, dokonał przełomu w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich najpierw na emigracji, a potem stopniowo w Polsce”.

Po 1989 roku, kiedy rozpadł się blok wschodni i Związek Sowiecki, a wraz z nimi zniknęły ograniczenia cenzury, twórczość Józefa Łobodowskiego stopniowo zaczęła odzyskiwać należne jej miejsce w polskiej kulturze. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że kojarzony jest prawie wyłącznie jako poeta, od niedawna – po wznowieniu jego dwóch cyklów powieściowych – również jako prozaik. Jego teksty poświęcone Rosji i Ukrainie: te, które pisał przed wojną i te, które były istotnym elementem „polityki wschodniej” paryskiej „Kultury”, pozostają zapomniane. Napaść Rosji na Ukrainę sprawiła, że te artykuły ponownie stały się aktualne i mogą być doskonałym punktem do dyskusji. O tym, że jeszcze tak się nie stało, świadczy chociażby fakt, że w przeddzień setnej rocznicy zabójstwa Symona Petlury (25 maja 1926 r.), postaci niezwykle ważnej dla Łobodowskiego i Giedroycia, postaci, która symbolizowała opór nierosyjskich narodów przeciwko Rosji i sojusz polsko-ukraiński, w Polsce nie słychać o jakichkolwiek próbach upamiętnienia tej rocznicy. Może jeszcze nie jest za późno?

*Paweł Libera*

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [527]:  
„Łobodowski. Ostatni ataman Rzeczypospolitej”**

*Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego